

„Bóg nie opuścił Ukrainy”

- fragment książki Krzysztofa Tomasika,

Wydawnictwo WAM

Wojna niszczy życie tu i teraz konkretnego człowieka

Kiedy myślę o wojnie dziś, mam przed oczyma twarze naszych młodych chłopców, naszych dziewczyn, naszych żołnierzy: ich jasne, promienne spojrzenia. Wojna ma konkretną twarz i stawia przed tymi młodymi ludźmi fundamentalne, życiowe pytania. Wielu z nich zgłosiło się do wojska na ochotnika, ponieważ męczyło ich jedno: „Co ja jutro powiem swoim dzieciom? Gdzie byłem w czasie wojny? Co robiłem, kiedy przyszedł wróg?”. Wiele z tych chłopaków i dziewcząt zgłosiło się do obrony ojczyzny, by mieć co powiedzieć swoim dzieciom. Aby nie było im wstyd przed przyszłymi pokoleniami. Nie wiem, czy jakiś inny kraj ma dziś tak zmotywowane wojsko broniące ojczyzny. Na pewno takiej motywacji nie mają ci świeżo zmobilizowani w Rosji, którzy przychodzą, aby nas zabijać. Dlatego, niestety, na wojnie w Ukrainie giną najlepsi, ginie kwiat narodu. Prosimy Boga, aby zachował ich życie, by nie pozwolił, aby wszyscy zginęli. Niestety, wojna dziś spadła największym ciężarem akurat na ramiona młodych ludzi. Można powiedzieć, że to oni stanowią wsparcie ukraińskiego wojska czy nawet, że siły zbrojne Ukrainy stały się powszechnym ruchem młodzieżowym. Ukraina to dziś państwo w trakcie dwunastego miesiąca wojny, ponieważ broni jej młodzież. Myślmy też, jaki będzie ten kraj po wojnie, bo wiemy, że Rosja nie ma szans na zwycięstwo. To Ukraina musi zwyciężyć!

Postawa świata wobec wojny

Kijów jest dziś centrum, w którym rozstrzyga się przyszłość światowej dyplomacji? Dlatego, że rosyjska wojna przeciw Ukrainie podważyła podwaliny prawa i relacji międzynarodowych. Jeśli jakieś duże państwo może bezkarnie naruszyć granice państw sąsiednich, co więcej – jeśli jakieś państwo, które otrzymało od sąsiedniego państwa broń atomową i wobec świata stało się gwarantem nienaruszalności jego granic, dziś grozi temu krajowi użyciem broni atomowej, oznacza to, że na świecie prawo międzynarodowe nie funkcjonuje. Nie ma siły prawa, jest tylko prawo silniejszego, a wszystkie instytucje Bóg nie opuścił Ukrainy międzynarodowe, które zostały powołane po zakończeniu drugiej wojny światowej na podstawie prawa międzynarodowego, dziś tracą legitymizację. Wszystkie były odpowiedzią na to, co się wydarzyło w trakcie drugiej wojny światowej. Oczywiście! Wszystkie te instytucje, całe prawo międzynarodowe, miały zapewnić światu bezpieczeństwo przed ewentualnymi nowymi wojnami. Nawet sam projekt powołania Unii Europejskiej miał gwarantować, że w Europie nie będzie więcej wojen. Dlatego wszystkie mechanizmy współistnienia narodów i państw, które funkcjonowały do 24 lutego 2022 roku, straciły swoje podwaliny.

Wojna postawiła Ukrainę w centrum działań wszystkich instytucji międzynarodowych: czy mówimy o instytucjach humanitarnych, czy zajmujących się kwestiami bezpieczeństwa, czy innymi rodzajami relacji międzypaństwowych we współczesnym świecie. Ukraina znajduje

się teraz w centrum uwagi. Bo jeśli Rosja wygra, oznacza to, że trzecia wojna światowa już się w pełni zaczęła. Wtedy żadne małe państwo nie będzie się czuło pewnie i będzie próbowało zbudować swoją bombę atomową, ponieważ żadna dyplomacja nie zapewni mu bezpieczeństwa. Będzie się liczyło tylko moje wojsko, moja broń i moja bomba atomowa, którą tak dziś się chwali i którą błogosławi Rosyjski Kościół Prawosławny. A to oznacza, że wchodzimy w świat dżungli, a nie cywilizacji. Dlatego dziś kwestia Ukrainy, zakończenia wojny i przywrócenia jej granic z roku 1991, jest kwestią tego, czy prawo międzynarodowe przewyżczy ślepą agresję czy nie. To dlatego Ukraina jest dziś epicentrum światowych wydarzeń.

Misję Ukrainy we współczesnym świecie

Misję Ukrainy musimy najpierw sobie uświadomić. Mamy do czynienia z fenomenem doświadczania bólu, tragedii wojny, którego skutków jeszcze dotąd sobie nie uzmysłowiliśmy, ale już teraz odsłania nam się kilka bardzo głębokich i fundamentalnych zasad, do których świat musi powrócić. Po pierwsze: dziś Ukraina zaświadcza całemu światu, który jest światem postprawdy, zatracającym pewne wyznaczniki moralne, że istnieją takie wartości, bez których człowiek nie może żyć. Nie są one bynajmniej owocem dobrobytu ekonomicznego, ponieważ Ukraina dziś umiera za godność ludzką, za prawo do życia i wolności. To są podwaliny każdego społeczeństwa. Jeśli jakiś kraj buduje relacje międzyludzkie Bóg nie opuścił Ukrainy w kluczu, gdzie cena ropy i gazu jest ważniejsza od ceny ludzkiego życia, to taki kraj jest skazany na zagładę. Koniec końców będzie to cywilizacja trzydziestu srebrników Judasza, która utraciła coś bezcennego. Ukraina dziś o tym mówi: Rosja prowadzi wojnę kolonialną w Europie, ale dla wielu jest to trudne do zrozumienia. Na przykład dla Argentyńczyków Europejczycy zawsze byli kolonizatorami. Im trudno pojąć, że Europa może dziś mieć jakieś realne problemy, ponieważ uważa się, że prawdziwe problemy mają teraz te państwa, które uwalniają się od europejskiego kolonializmu. Tak myśli wielu w Ameryce Łacińskiej, Afryce i Azji... Ukraina uwalnia się od kolonializmu rosyjskiego w Europie, dlatego bez wolnej Ukrainy niemożliwa jest teoria wyzwolenia, którą tak szczeni się teologia wyzwolenia zrodzona w Brazylii. Tak jak kiedyś Ameryka powiedziała „nie” Anglii i powstały Stany Zjednoczone, tak jak Argentyna powiedziała „nie” hiszpańskiej Koronie i powstał wolny kraj na południu Ameryki Łacińskiej, tak jak Brazylia powiedziała „nie” Portugalii i powstał wielki kontynent kulturowy w Ameryce Łacińskiej, tak jak Indie powiedziały „nie” Wielkiej Brytanii i powstał wielki subkontynent indyjski, tak jak Maroko powiedziało „nie” Francji i powstało prężne państwo w północnej Afryce – tak dziś Ukraina mówi „nie” Rosji i można mieć pewność, że już nigdy nie powie „tak”. Kiedy dziś powtarzamy, że nowy świat musi być wolny od kolonializmu – politycznego, ideologicznego i ekonomicznego – a nie rozumiemy, że w tym świecie nie może być miejsca również na kolonie rosyjskie, w tym na terenie Europy, wówczas tego świata wolnego od kolonializmu nigdy nie zbudujemy. To jest nasza misja.

Sens cierpienia w bezsensie wojny

Pierwszym sensem jest ponowne odkrycie wartości ludzkiego życia. Że człowiek jest cenniejszy niż pieniądze, polityka, inne rzeczy. Bo właściwie o co walczymy? O to, żeby

obronić prawo do istnienia narodu i człowieka w Ukrainie. Z jednej strony mówi się, że w czasie wojny ludzkie życie zostało zdewaluowane. Przytępia się ból, kiedy widzimy zabitych i rannych, bo to niestety jest słabość ludzkiej psychiki, która nie wytrzymuje tragedii. Ludzie pozbawiają się wrażliwości z powodu wojny. Z drugiej strony rozumiemy, że walczymy o to, żeby ratować życie, dlatego myślę, że godność człowieka będzie kamieniem węgielnym lepszej Ukrainy. Druga wartość to poczucie wolności. Wolności, która wiąże się z odpowiedzialnością. Gdy Rosjanie przyszli na okupowane tereny, wielu nagle zrozumiało – nawet ci, którzy być może na Rosjan czekali – że wszyscy przez to coś stracili, a ich przyjście właściwie niczego nie wniosło i nic się nie zmieniło. A pierwsza rzecz, którą zabrali, jest wolność, ponieważ człowiek trafił do ściśle totalitarnego systemu, który sprawuje kontrolę nad jego każdym krokiem. Ukraińcy ze swej natury są miłośnikami wolności. Na naszych ukraińskich ziemiach osiadali ci, którzy jej szukali. Kozak był człowiekiem wolnym i niedającym się uwłaszczyc. Miał godność, określone prawa, które sam sobie wywalczył w starciu z wrogiem. Dlatego tak ważna jest godność człowieka i poczucie wolności, wiążące się zawsze z odpowiedzialnością.

Ukraina ma dziś przed sobą wielką misję chrześcijańską

Bezwzględnie ma chrześcijańską misję, by pokazać, jakie miejsce winna zajmować Ewangelia w życiu człowieka. Współczesnego, cierpiącego człowieka, który szuka sensu życia, ponieważ akurat w Ukrainie z jakiegoś powodu wszyscy sobie w pewnej chwili zdali sprawę z tego, że Kościół może dać coś więcej niż chleb i ubranie. Że może dać słowo nadziei, a nasi żołnierze na pierwszej linii frontu bardziej niż amerykańskiej broni czy innych zasobów do prowadzenia wojny potrzebują właśnie modlitwy. Oznacza to, że chrześcijaństwo ma dziś coś do powiedzenia zarówno w Ukrainie, jak i w Europie, i w świecie. Myślę, że to wielkie doświadczenie nowej ewangelizacji w warunkach wojny, które Ukraińcy zdobywają jako wielki skarb dla współczesnej ludzkości.

Być biskupem w czasie wojny

Przede wszystkim jako człowiek zadaję sobie pytanie, co to znaczy być biskupem w czasie wojny. I odpowiadam, że w świetle Ewangelii Chrystusowej to oznacza odnajdywać sens w absurdzie. Człowiek stale musi racjonalizować jakąś sytuację, odkrywać sens niezawinionego bólu i cierpienia. I nie możemy oprzeć się na niczym więcej oprócz Słowie Bożym i jego mocy. Z drugiej strony widzimy, że to odkrywanie sensu naszego bólu, naszej walki, zderza się z banalną i prymitywną propagandą. Niestety, dziś dezinformacja stała się bronią. Nie możemy pozwolić na to, aby Ewangelia zamieniła się w broń, inaczej staniemy się patriarchą Cyrylem, który usprawiedliwia przemoc. To absolutnie niedopuszczalna ideologizacja Ewangelii Chrystusowej, która zawsze zawęży wielki, olbrzymi horyzont Boży obecny w naszym doczesnym życiu. Akurat propaganda jest czymś takim. Z prawdy robi się mały propagandowy pocisk i strzela w głowę człowieka. Widzimy, jak dziś propaganda rosyjska namacalnie i realnie zabija. Zamienia ludzi w maszynki do zabijania. Papież Franciszek wiele razy mówił, i ja to stale powtarzam, że każda wielka wojna wiąże się z wielkim kłamstwem i dlatego propaganda jest nim zawsze, usprawiedliwieniem zbrodni. Człowiek ze swej natury nie może ciągle czynić zła. Kiedy zrozumie, że tak się dzieje, to mu to gdzieś bardzo przeszkadza i szkodzi. Aby ocalić psychikę swoich żołnierzy, Rosja musi

usprawiedliwić ich zbrodnie i temu właśnie służy propaganda. Wydaje mi się, że ideolodzy, którzy wykreowali machinę propagandową pod tytułem denazyfikacja i demilitaryzacja Ukrainy jako cel tej wojny, podążają ściśle za pewnymi stereotypami propagandy hitlerowskiej Goebbelsa. Przykro o tym mówić, ale widać tu pewien regres ludzkiej mądrości, nawet ludzkiej zdolności do porozumiewania się. Dodatkowo propaganda dysponuje dziś niestychanymi możliwościami upowszechnienia.

Cywilizowany świat ulega rosyjskiej propagandzie

Na razie widzimy, że tak zwany cywilizowany świat jest nafaszerowany rosyjską propagandą. Dlaczego? Dlatego, że zazwyczaj nie chce się mieszać do cudzych problemów i czasami wojnę w Ukrainie postrzega jako problem. Problem, który zaburza strefę komfortu spokojnego i sytego zachodniego społeczeństwa. Nie zdaje ono sobie sprawy z tego, że za tego Bóg nie opuścił Ukrainy rodzaju komfort ktoś płaci cenę. Na przykład to, że Rosja sprzedaje Europie tani gaz czy tanią ropę, które potem zamienia się w broń przeciwko tej samej Europie. Kiedy w Europie Zachodniej dyskutuje się nad tym, czy można zimą zredukować ogrzewanie w mieszkaniach o jeden, dwa stopnie, ceną za ciepło w domach tych Europejczyków jest krew Ukraińców. Argumentuje się, że z rosyjskich źródeł energii Europa w żaden sposób nie może zrezygnować, chociaż z drugiej strony deklaruje się konieczność szeroko zakrojonych sankcji. Dlatego myślę, że świat zachodni powinien przewartościować to, co się dzieje w Ukrainie, ponieważ mamy do czynienia z ruchami tektonicznymi, które automatycznie zalewają jak fala wszystkie inne kraje, w tym tak zwanego cywilizowanego i rozwiniętego Zachodu. I tak, de facto, Ukraina umiera za te wartości europejskie, o których Europa już zapomniała.

Wojna w Ukrainie pokazuje słabości społeczeństw cywilizowanych.

Ukraina pokazuje, że w świecie postprawdy prawda jest niezbędna, gdyż kłamstwo zabija. Że w świecie kompletnego relatywizmu są jakieś wartości, bez których życie nie ma sensu. Że jest coś, za co warto oddać życie. Dlatego świadectwo Ukrainy jest prowokacją dla świata zachodniego, gdyż wartości, o których mówimy, wartości demokratyczne – Europa nazywa je europejskimi, Ameryka mówi, że są to wartości wolnego, otwartego, demokratycznego państwa – trzeba umieć bronić. Jeśli w tym systemie wartości polityka układania się z Rosją staje się cenniejsza niż ludzkie życie, to gdzieś ta skala wartości zmierza w niewłaściwym kierunku. Jeśli tanie rosyjskie źródła energii są cenniejsze niż godność i wolność człowieka, wówczas społeczeństwo, które tak sądzi, jest głęboko chore i potrzebuje zmiany, ponieważ inaczej znajdzie się w stanie autodestrukcji. Dlatego myślę, że Ukraina już jest, i będzie po wojnie, w pełni mocnym podmiotem prawa międzynarodowego, gdyż ma coś do powiedzenia światu akurat dlatego, że przeżyła ból i przemieniła go w mądrość.

Czy pomoc Polaków dla Ukraińców zaskoczyła?

Szczerze mówiąc, zaskoczyła. Do pewnego stopnia. Gdy obserwuję spontaniczność narodu polskiego, który przyjmuje Ukraińców, miliony osób, w swoim kraju, gdzie nie ma obozów dla

uchodźców, daje to do myślenia. Może na ten fenomen różni analitycy, socjologowie, psychologowie, którzy badają psychologię narodów, mają własne odpowiedzi. W moim odczuciu taka postawa, spontaniczność, jest wyznaniem wiary polskiego narodu w Boga. To znaczy, że on w ten sposób zaprezentował się jako naród katolicki. Naród w pełni chrześcijański. Jak już wspominałem, w czasie wojny i nieszczęść, spadają wszystkie maski i ujawnia się, względność wszystkich naszych uprzedzeń. Okazuje się, iż urazy leżą bardziej na wierzchu niż głębia naszych problemów. Wiara w Boga w narodzie polskim jest znacznie głębsza niż żal wobec Ukraińców z powodu historycznych zaszłości. Taka jest moja osobista ocena. Owszem, mamy rany, mamy dawne porachunki. Tak to nazwijmy. Ale kiedy dom się pali, wszystkie nasze wcześniejsze nieporozumienia schodzą gdzieś na dalszy plan, ponieważ jest coś głębszego i bardziej istotnego. Naprawdę, w mojej ocenie spontaniczna pomoc humanitarna, która rozpoczęła się w Polsce, solidarność Polaków w stosunku do Ukraińców, to nic innego jak wyznanie wiary autentycznego, chrześcijańskiego, wierzącego narodu. Gratuluję Polakom!

Jak Ukraina powinna wyglądać po wojnie?

Myślę, że musimy to dopiero sami zrozumieć. Ale dla wszystkich jest jasne, że tej Ukrainy, świata sprzed 24 lutego, już nie ma. Zmieniliśmy się wszyscy. To doświadczenie, które stało się naszym udziałem, nas zmieniło. Jesteśmy inni, bo po prostu wiele już straciliśmy. Myślę, że teraz naszym wielkim zadaniem, co jest absolutnie powszechnym marzeniem, jest to, aby zwycięstwo Ukrainy oznaczało nie tylko deokupację terenów i powrót do naszych granic sprzed 2014 roku, kiedy zaczęła się wojna. Zwycięstwo oznacza, że powinniśmy stać się lepszą Ukrainą niż przed wojną. To jakaś taka powszechna świadomość – chcemy być lepsi, uczymy się, uwierzyliśmy, że potrafimy odnosić zwycięstwo, sprawdziliśmy swoją gotowość do tego, by być narodem zwycięzcą. Czegoś takiego nie sposób doświadczyć, jeśli nie stanie się do walki. Myślę, że przyszłość Ukrainy będzie opierać się jednak na fundamentalnych wartościach, ponieważ mówimy, że Ukraińcy zrozumieli sens swojego cierpienia. Ukraina będzie też taka, jaką czynią ją młodzi ludzie. Widzimy, że młodzież rzeczywiście bardzo wydołała przez te kilka miesięcy. Boli mnie serce, gdy widzę młodzież. Wojna w Ukrainie ma twarz młodego chłopaka, młodej dziewczyny, którzy gotowi są umrzeć za swoją ojczyznę, byle by ich potomkowie żyli w wolnym kraju, aby nie byli już niewolnikami w cudzej kolonii, aby byli gospodarzami na swojej ziemi.